Kraje NATO powinny ustanowić nowy fundusz rozwoju obrony. Każde niedofinansowanie do minimalnego poziomu wydatków na obronność powinno stanowić wpłatę do nowo utworzonego funduszu. W USA by zobaczyli, że nie są „fujarami" pełniącymi wobec Europy rolę bezpłatnej agencji ochroniarskiej.

Słowa Donalda Trumpa, że Stany Zjednoczone mogą nie wypełnić swoich zobowiązań sojuszniczych wynikających z artykułu 5, czyli obrony militarnej napadniętego kraju – bo słowa o zachęcaniu Rosji do agresji można jednak złożyć na efekciarski styl kampanii Trumpa – wywołały wstrząs wśród europejskich elit. Z jednej strony dlatego, że ponowny wybór Donalda Trumpa na prezydenta USA jest wielce prawdopodobny. Z drugiej strony dlatego, że były i prawdopodobnie przyszły prezydent może jednak nie rzucać słów na wiatr.

Donald Trump pamięta rechot niemieckich dyplomatów

Zarówno wśród europejskich politycznych elit, jak i wśród wielu ludzi, którzy polityką się na co dzień nie interesują, rozpoczęła się debata na temat wydatków na obronę w Europie. Co samo w sobie ma charakter ozdrowieńczy. Bo w końcu Stany Zjednoczone, które są gwarantem bezpieczeństwa krajów NATO i wydają na obronę nieporównywalnie więcej w liczbach bezwzględnych – co jest dość oczywiste z racji wielkości gospodarki amerykańskiej – ale także w proporcji do dochodu narodowego, nie mogą tolerować, że najbogatszy i najbardziej gospodarczo prężny kraj NATO w Europie, Niemcy, nie spełniają przez lata minimalnego poziomu wydatków na obronę, śmiesznie niskich 2 proc. dochodu narodowego.

W 2022 roku, a więc w roku agresji Rosji na Ukrainę, było to zaledwie 1,4 proc. a więc 70 proc. zobowiązań. Do tego dochodzi fakt, że – opierając się na ocenie sir Dietera Helma z Uniwersytetu Oksfordzkiego z 2018 roku – najazd Rosji na Ukrainę był bezpośrednim efektem polityki niemieckiej prowadzonej od około 20 lat, czyli budowy nord streamów. Warto wspomnieć, że w 2018 roku na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, delegacja niemiecka wyśmiała krytykę takiej polityki zagranicznej RFN wysuniętą przez Donalda Trumpa. I on z pewnością do dzisiaj ten rechot niemieckich dyplomatów pamięta.

Nord Stream to współczesna forma paktu Ribbentrop–Mołotow

Celem zbudowania dwóch nord streamów, czyli czterech potężnych gazociągów, było umożliwienie Rosji najazdu na Ukrainę. Od początku tego projektu było to

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

wiadome – była to wiedza powszechna. I to pomimo tego, że dyplomacja niemiecka i jej akolici zaprzeczali takiemu rzeczywistemu celowi tego projektu. Nad Europą unosiły się opary absurdalnie bzdurnej argumentacji Niemiec, że Nord Stream był projektem komercyjnym, a nie strategicznym sojuszem niemiecko-rosyjskim – współczesną formą paktu Ribbentrop–Mołotow, by zacytować obecnego ministra sprawa zagranicznych Radosława Sikorskiego.

Tym samym obecnie Niemcy nie tylko są materialnie odpowiedzialne za finansowanie zwiększonych możliwości obronnych europejskich krajów NATO, zwłaszcza na flance wschodniej, ale są też materialnie odpowiedzialne wobec Ukrainy za szkody wojenne spowodowane najazdem Rosji oraz za szkody ekonomiczne wszystkich krajów, które odczuły ekonomiczne skutki tej wojny. Jest to solidarna materialna odpowiedzialność Niemiec i Rosji. Bez absurdalnie rusofilskiej polityki Niemiec, najazd Rosji na Ukrainę nie byłby możliwy. To nie niektórzy prawicowi politycy w Europie zachodniej – Metteo Salvini czy Marine Le Pen – przyczynili się do najazdu Rosji na Ukrainę, ale kolejni liberalni kanclerze demokratycznych Niemiec: Gerhard Schroeder, Angela Merkel i Olaf Scholz.

Nowy fundusz NATO mógłby rozwiązać problem braku 2-proc. wydatków na obronność

Wracając jednak do zapewnienia wystarczających wydatków na obronę europejskich krajów NATO, należy zauważyć, że historia niewypełniania zobowiązania łożenia 2 proc. dochodu narodowego na obronę jest długa wśród niektórych krajów NATO. Zatem dalsze apele o takie wydatki jest strategią wołania na puszczy. W Niemczech w 2023 roku mówi się o „skoku” tych wydatków do 78,5 proc. wymaganego poziomu. To jest jakaś upiorna farsa, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że los milionów ludzi w Europie zależy właśnie od skutków polityki Niemiec: niedofinansowania rozwoju możliwości obronnych czy projektów typu Nord Stream. Proponowanie zatem rozwoju samodzielnych możliwości obronnych w ramach Unii Europejskiej, w której niekwestionowanym liderem są Niemcy, wygląda jak deklaracja zamiarów z listu pożegnalnego samobójcy.

Biorąc powyższe pod uwagę, kraje NATO – wspólną decyzją – powinny ustanowić trzy nowe zasady związane z obowiązkiem przeznaczania wspomnianego 2 proc. dochodu narodowego na budżet obronny. Po pierwsze, każde niedofinansowanie do minimalnego poziomu wydatków powinno stanowić wpłatę tego kraju do utworzonego funduszu rozwoju obrony NATO, będącego pod zarządem NATO jako organizacji. Po drugie, fundusz ten dofinansowywałby rozwój możliwości obronnych

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

innych krajów NATO – tych, które spełniają 2-proc. obowiązek wydatkowy, a które to kraje mogą je najlepiej spożytkować w celach obronnych. Czyli w obecnych warunkach byłyby to prawie na pewno kraje flanki wschodniej. Chociaż w przyszłości mogą to być kraje np. flanki południowej. Po trzecie, NATO, jako organizacja, miałaby prawo audytu wydatków na obronę swych członków, aby stworzyć presję na efektywność. Jeżeli pewne zadeklarowane wydatki nie byłyby de facto uzasadnione jako obronne, wtedy zostałyby one odjęte z kwoty zadeklarowanej jako wypełniającej zobowiązanie wydatkowe, zwiększając o tę kwotę wspólny fundusz obronny krajów NATO.

NATO by odżyło, Amerykanie nie byliby „fujarami”

Takie podejście stworzyłoby rzeczywisty mechanizm realizacji podstawowej doktryny obronnej NATO: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Oddzieliło by to w dużym stopniu zobowiązania obronne od narodowych partykularyzmów. Czyli kraje mniej narażone na bezpośrednią agresję, jak np. Niemcy, nie miałyby wynikającego z tego tytułu racjonalnego bodźca, by ograniczać swoje wydatki obronne, a tym samym osłabiać cały sojusz. Zniosłoby to też ekonomiczne korzyści krajów niespełniających wydatkowego zobowiązania, które przekładają się na korzyści konkurencyjne wobec państw, które to zobowiązanie wypełniają.

Jednocześnie pozwoliłoby to zachować obecne status quo wobec krajów wypełniających zobowiązanie wydatkowe. Dla tych bowiem krajów ta propozycja nic nie zmienia. Natomiast taka zmiana dawałaby każdemu prezydentowi USA argument, że europejskie kraje NATO – jako wspólnota – zawsze wypełniają swoje zobowiązania i Amerykanie nie są „fujarami” pełniącymi wobec nich rolę bezpłatnej agencji ochroniarskiej. Z pewnością pozytywnie wzmocniłoby to też nastawienia Amerykanów w stosunku do NATO.

Propozycja ta ma też uświadomić politykom europejskich krajów NATO, że istnieją praktyczne odpowiedzi na niezbyt fortunne słowa Donalda Trumpa. Utyskiwanie na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, który jest popierany przez bardzo wielu Amerykanów, nie jest bowiem rozwiązaniem.

Źródło: Grzegorz Pytel – Donald Trump ma rację. NATO potrzebuje zmian, Niemcy muszą zwiększyć wydatki – rp.pl